№ 189. Warszawa, Sobota 6/18 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie [illegible] 2 (złp. 80; kw[illegible] (złp. 20). W Ce[illegible]ż sama opłata [illegible]incji w Król[illegible]wie [illegible]em rs. 4 [illegible]ie [illegible] kwartalnie z [illegible] koperty.

Jutro Ś. Piotra z Alkantary W. Wschód słońca o g. 6 m. 33.—Zach. o g. 4 m. 58. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2. wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Z Petersburga 27 Września (9 Października.)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONY

CEREMONJAŁ

uroczystego wjazdu

DO Sr. PETERSBURGA

ICH CESARSKICH MOŚCI

NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA

ALEXANDRA MIKOŁAJEWICZA

i

NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ

MARJI ALEXANDRÓWNY

PO ŚWIĘTEJ KORONACJI

ICH CESARSKICH MOŚCI.

1) W dniu wyznaczonym przez NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, na skutek rozesłanych ze dworu obwieszczeń, zgromadzać się mają osoby w wjeździe uroczystym udział biorące, na stacji Carsko-Sielskiéj drogi żelaznéj w Petersburgu, inne zaś osoby, wstęp do dworu mające, w pałacu Zimowym: członkowie rady Państwa i senatorowie, w wielkiéj cerkwi: damy dworskie, oraz dygnitarze i kawalerowie dworscy: w sali koncertowéj, wszyscy jenerałowie, sztab i ober-oficerowie, w sali Mikołajewskiéj i pierwszéj przed-sali, damy z miasta, urzędnicy cywilni, marszałek gubernjalny z szlachtą i gubernator cywilny z urzędnikami władz, w sali Herbowéj, a członkowie dumy miejskiéj i magistratu, oraz kupcy rossyjscy pierwszych dwóch gildji i zagraniczni z małżonkami, w sali Feldmarszałkowskiéj.

2) Na stacji drogi żelaznéj ICH CESARSKIE MOŚCIE spotkani zostaną przez Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego z jego sztabem.

3) Po zajęciu przez wszystkie osoby, w wjeździe udział mające, wskazanych im miejsc, kiedy NAJJAŚNIEJSZY CESARZ raczy wsiąść na koń, a NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA i ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE do powozów, processja rozpocznie się w następującym porządku:

4) Lejb-gwardji szwadron Kaukazki Własnego JEGO CESARSKIEJ MOŚCI konwoju.

5) Deżurni kamerjunkrowie, szambelani, urzędnicy dworu klassy 1éj i 2éj, w paradnych poczwórnych karetach złoconych.

6) Lejb-gwardji Kaukazki szwadron kozaków Własnego JEGO CESARSKIEJ MOŚCI konwoju.

7) NAJJAŚNIEJSZY PAN konno, mając za SOBĄ ministra dworu Cesarskiego, ministra wojny i deżurnych: jenerał-adjutanta, jenerał-majora z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI i fligiel-adjutanta.

8) ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE WIELCY KSIĄŻĘTA: CESARZEWICZ Następca Tronu, MIKOŁAJ ALEXANDROWICZ, ALEXANDER ALEXANDROWICZ, KONSTANTY, MIKOŁAJ i MICHAŁ MIKOŁAJEWICZE, KSIĄŻĘ ROMANOWSKI Książę Leuchtenbergski, MIKOŁAJ MAXYMILJANOWICZ, Książę Piotr Oldenburgski i Jego Wielko-Książęca Wysokość Książę Jerzy Meklemburg-Strelicki.

9) Jenerałowie zostający przy osobie NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, jenerał-adjutanci, jenerał-majorowie z orszaku, fligiel-adjutanci i zostający przy ICH WYSOKOŚCIACH WIELKICH KSIĄŻĘTACH jenerałowie i adjutanci konno.

10) Oficer-koniuszy i za nim dwóch masztalerzy konno.

11) NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA MARJA ALEXANDRÓWNA z JEGO CESARSKĄ WYSOKOŚCIĄ WIELKIM KSIĘCIEM WŁODZIMIERZEM ALEXANDROWICZEM, w paradnéj karecie złoconéj, uwieńczonéj koroną. Kareta zaprzężona ośmiu końmi; przy każdym koniu stajenny; koło karety z prawéj strony wielki koniuszy, z lewéj dowódca własnego JEGO CESARSKIEJ MOŚCI konwoju, konno, a przed karetą oficer-koniuszy, także konno; z boku idą czteréj kamer-kozacy, za karetą dwaj kamer-pazie konno, a za nimi dwaj masztalerze także konno.

12) ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE WIELKIE KSIĘŻNE ALEXANDRA JÓZEFÓWNA i ALEXANDRA PIOTRÓWNA, w paradnéj karecie złoconéj, cugiem; przy każdym koniu stajenny; przy prawem i lewem kole karety po jednym koniuszym, konno; z boków idą czteréj lokaje, za karetą dwaj kamer-pazie, konno, a za nimi dwaj masztalerze, także konno.

13) ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE WIELKIE KSIĘŻNE HELENA PAWŁÓWNA i MARJA MIKOŁAJEWNA w paradnéj karecie złoconéj, cugiem; przy każdym koniu stajenny; przy prawem i lewem kole karety po jednym koniuszym, konno; z boku idą czteréj lokaje; za karetą dwaj kamer-pazie konno, a za nimi dwaj masztalerze, także konno.

14) ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE WIELKA KSIĘŻNA KATARZYNA MICHAŁÓWNA i Księżna Oldenburgska, w paradnéj karecie złoconéj, cugiem; przy każdym koniu stajenny; przy prawem i lewem kole po jednym koniuszym, konno; z boku idą czteréj lokaje, za karetą dwaj kamer-pazie, konno, a za nim dwaj masztalerze, także konno.

15) ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE KSIĄŻĘ ROMANOWSKI, Książę Leuchtenbergski EUGENJUSZ MAXYMILJANOWICZ i KSIĘŻNICZKI ROMANOWSKIE Księżniczki Leuchtenbergskie MARJA i EUGENJA MAXYMILJANÓWNIE, w paradnéj karecie złoconéj, cugiem; przy każdym koniu stajenny; przy prawem i lewem kole karety po jednym koniuszym konno; za karetą dwaj masztalerze, także konno.

16) Dwa plutony pułku rezerwowego huzarów lejb-gwardji.

17) Damy honorowe, kamer-frejliny, ochmistrzynie dworu, frejliny ICH CESARSKICH MOŚCI i ICH CESARSKICH WYSOKOŚCI, w poczwórnych paradnych karetach złoconych.

18) Oficer-koniuszy konno.

19) Sześciu masztalerzy, po dwóch rzędem, konno.

20) Dwa plutony szwadronu rezerwowego pułku huzarów lejb-gwardji.

21) Urzędnicy dworscy, damy i wszyscy oficjaliści, mają być w ubraniu galowém.

22) Processja postępować będzie od stacji Petersburgskiéj drogi żelaznéj Carsko-Sielskiéj, przez Prospekt Zamiejski, ulicę Włodzimierską i Prospekt Newski, do soboru Kazańskiego.

23) Na całéj drodze, po któréj odbywać się będzie uroczysty wjazd, od stacji kolei żelaznéj do pałacu Zimowego, rozstawione zostaną wojska, stosownie do rozporządzenia władzy wojennéj.

24) Koło soboru ICH CESARSKIE MOŚCIE i ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE raczą pozsiadać z koni i wysiąść z powozów, a na spotkanie ICH wyjdzie z krzyżem i wodą święconą metropolita Nowgo-

---

LITERACI MINORES

I AMATOROWIE LITERATURY.

Szkic Warszawski

przez

Wacława Szymanowskiego.

Wiadomo że w Indjach sam Brama rozdzielił ludzi na różne kasty, z których każda ma swoje powołanie i zatrudnia się niem niezmiennie, nie wychodząc poza jego zakres. W innych krajach nie potrzeba do tego nawet było Bramy, przyszło to z porządku rzeczy, z konieczności, bo jak tylko kształciło się społeczeństwo, wszystkie stopnie i części społeczeństwa, musiały różne przybierać barwy i odmiennemi dążyć zawodami. Więc powstali ludzie stanu do kierowania sprawami państwa, urzędnicy, rolnicy, przemysłowcy wszelkiego rodzaju, bankierzy, rzemieślnicy różni, wyrobnicy, słowem drabinka społeczna. I jakkolwiek powiązane są społeczeństwa, jakikolwiek jest ich kształt, każdy chcąc czemś zostać, musi się kształcić wedle tego stanu, bo nikt z natchnienia nie zostanie dyplomatą, tak jak znowu żaden, by największy g'enjusz, nie nauczy się bez terminowania u szewca buty robić.

Jeden tylko jest wyjątek od téj ogólnéj reguły, a tym są literaci.

Literatem jest każdy kto chce; jest to przymiot od urodzenia nadany, nie potrzeba do tego żadnéj kwalifikacji, żadnéj nauki, żadnéj wprawy, byle tylko (co przecie nie jest tak trudnem) umieć czytać i pisać; choć nawet od biedy ten ostatni warunek nie jest koniecznie potrzebnym.

Bo literatura to własność ogółu; od ośmioletniego infimisty który pisze powinszowanie dla ojca, aż do *skończonego człowieka* który drukuje nekrologi w gazetach, dla każdego stoi ona otworem.

Ba, żeby to tylko ci co składają powinszowania lub drukują nekrologi, mieli jedynie prawo mienienia się literatami, jeszczeby można było ich liczbę nazywać ograniczoną; ale każdy kto czytał kalendarz albo jakie doniesienie kupieckie, może już sądzić, kto tylko sąd wydaje nazywa się krytykiem, a każdy krytyk należy już z prawa do literatury.

Widzicie tedy że cały nasz kraj (o innych tu nie ma mowy), składa się z samych prawie literatów; jakże więc dziwnemi powinny się wydawać wszelkie skargi na oziębłość publiczności codziennie prawie przed jéj trybunał zanoszone; nie ma przedmiotu którymby się więcéj zajmowano jak literaturą, a że towar literacki nie ma odbytu, to inna zupełnie historja.

Każdy przyzna, że komornego, mięsa i chleba, drzewa opałowego i ubrania, mebli, sprzętow i tysiąca innych potrzeb, nie można ani wyczytać ani rozpowiedzieć sobie. Książkę, gazetę, pismo jakie, można przeczytać nie kupiwszy, albo dowiedzieć się od innych co zawiera, ale przypatrzywszy się cudzemu obiadowi nie nasycimy głodu, i możemy bezpiecznie drżyć od zimna chociaż nam ktoś najwymowniéj będzie rozpowiadał, że w paltocie jest ciepło; więc pieczen i paltot trzeba koniecznie kupić, gdy tym czasem bez książki bardzo łatwo obejść się można i niemniéj przeto być mądrym.

Tak więc chociaż wszyscy prawie jesteśmy literatami, mało jednak bardzo poświęcamy pieniędzy na zakupienie literackich płodów, a ci którzy wyłącznie żyją z literatury, nie mają czego się skarżyć; posiadają oni za to inne nader obfite korzyści. Niechaj sobie jedzą sławę, śpią na zasłudze, i mieszkają w pamięci przyszłych wieków, niechaj się tam mieszczą jak

rodzki i St. Petersburgski z duchowieństwem przez tegoż wyznaczoném.

25) Orszak wojskowy NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i ICH CESARSKICH WYSOKOŚCI, z wyjątkiem Ministra dworu CESARSKIEGO, Ministra wojny i dezurnych: jenerał-adjutanta, jenerał-majora z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI i fligel-adjutanta po przybyciu do Soboru Kazańskiego, z koni nie zsiądzie, lecz oczekiwać będzie wyjścia NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA z Soboru.

26) Również damy dworskie i kawalerowie dworscy nie wysiądą koło Soboru z karet, lecz pierwsze zatrzymają się w powozach nie dojeżdżając do przedsionka, a potem pojadą za powozami Najdostojniejszych Osób w porządku poprzedzającym; kawalerowie dworscy przejadką koło przedsionka kościelnego i zatrzymawszy się wzdłuż prospektu Newskiego, rozpoczną znowu wjazd jak skoro powóz JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ruszy z Soboru. Procesja uda się prospektem Newskim do Pałacu Zimowego.

27) Powozy kawalerów dworskich na przedzie idące, zawracają koło kolumny Alexandrowskiéj, jedne do własnego JEGO CESARSKIEJ MOŚCI krużganku, inne zaś do krużganku komendanckiego, gdzie kawalerowie wysiądą z powozów.

28) Powozy któremi jechać będą Najdostojniejsze osoby i damy, udadzą się na dziedziniec pałacu Zimowego, do krużganku poselskiego.

29) Przodowe oddziały procesji, nie zwracając do krużganków wyż wspomnionych, wjadą na dziedziniec pałacu i uszykują się naprzeciw odwachu głównego, prawém skrzydłem do krużganku poselskiego, idące zaś z tyłu oddziały, wjechawszy na dziedziniec łączą się z temi.

30) Po zawiadomieniu o przybyciu procesji, damy dworskie oraz dygnitarze i kawalerowie dworscy, w pałacu Zimowym zgromadzeni, wyjdą do paradnych sieni na spotkanie ICH CESARSKICH MOŚCI.

31) Rota grenadjerów pałacowych ustawioną zostanie szpalerem we dwa rzędy, od drzwi wchodowych przez sień, do drzwi pierwszéj przedsali, a warty z tejże roty stać będą koło drzwi Wielkiéj cerkwi i w sali Koncertowéj. Chorągiew téj roty stać będzie na platformie schodów paradnych, po środku tyłem do niszy.

32) Od krużganku poselskiego kawalerowie dworscy idą po przedzie ICH CESARSKICH MOŚCI, w porządku zwykłym przez schody paradne, przez pierwszą przedsalę, oraz sale Feldmarszałkowską i Herbową, koło szpaleru z grenadjerów utworzonego do Wielkiéj Cerkwi, a damy honorowe, kamer-frejliny, frejliny i biorący udział w procesji urzędnicy i kawalerowie dworscy; pójdą za rodziną Cesarską, po dwóch rzędem według starszeństwa.

33) U wejścia do świątyni, kapelan z duchowieństwem dworskiem spotka ICH CESARSKIE MOŚCIE, z krzyżem i wodą święconą.

Z cerkwi ICH CESARSKIE MOŚCIE i ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE, poprzedzone przez orszak dworski, idą przez też sale i w takim jak poprzednio porządku, do pokojów wewnętrznych.

35) Damom, nie mającym wstępu do dworu, dozwala się znajdować na galerjach wszystkich sal za biletami, a także w sieniach, na schodach paradnych, między kolumnami, za szpalerem z grenadjerów pałacowych utworzonym.

ICH CESARSKIE MOŚCIE NAJJAŚNIEJSZY CESARZ i NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA, oraz JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ CESARZEWICZ NASTĘPCA Tronu, i wszystkie Najdostojniejsze Dzieci ICH CESARSKICH MOŚCI, przybyć raczyli 24go września, około godziny 2éj z południa w pożądanem zdrowiu z Moskwy do wsi Kołpino, a ztamtąd do Carskiego Sioła.

Wjazd uroczysty ICH CESARSKICH MOŚCI do tutejszéj stolicy wyznaczony został na 2 października.

RESKRYPT CESARSKI.

Do NASZEGO Jeneral-Adjutanta senatora *Djakow.*

Panie Jenerał-Adjutancie Djakow! Użyteczne trudy wasze przy wykonywaniu powierzonych wam obowiązków, zwróciły na się szczególniejsze ME względy, w dowód których obdarzam was załączoną przy niniejszym brylantami zdobną tabakierą z MOIM portretem, pozostając dla was na zawsze życzliwym.

Na oryginale Własną
JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

Moskwa, 26 Sierpnia 1856 roku.

— Ukaz CESARSKI do Rządzącego Senatu z dnia 8 Września 1856 r.—»Przychylając się do najpodanniejszéj prośby NASZEGO jenerał-adjutanta, jenerała-artylerji Hr. Sergjusza *Sumorokowa* wyniesionego Ukazem NASZYM z d. 26 zeszłego sierpnia na godność hrabi Cesarstwa Rossyjskiego, a niemającego potomstwa płci męzkiéj, NAJMIŁOŚCIWIEJ Rozkazujemy: zięciowi jego, fligel-adjutantowi NASZEMU, pułkownikowi Felixowi *Elstonowi*, przybrać nazwisko rodowe hrabi *Sumorokowa* i mianować się, wraz pochodzącem od niego potomstwem, *Hrabią Sumorokow Elston*, z zastrzeżeniem wszakże, iż takowe przybranie nazwiska nie ma zmieniać porządku spadkobierstwa co do rodowego majątku: Rządzący Senat nie omieszka uczynić należyte ku wykonaniu niniejszego rozporządzenie.«

OGŁOSZENIA OD RZĄDZĄCEGO SENATU.

Kancelarja ogólnego zgromadzenia trzech pierwszych i heroldyjnego departamentów, wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek: 1) W terminie ustan. 2573 art. X tomu praw, w sprawie przeniesionéj z 1go oddz. 3 depart. za NAJWYŻSZYM rozkazem, na skargę radcy dworu *Stradeckiego*, z rzeczy pretensji do majątku pozostałego po obyw. Janie *Gajewskim*. 2) W terminie ustan. 2575 art. tegoż tomu, w sprawie, weszłéj za NAJWYŻSZYM rozkazem z izby cywil. Mińskiéj, na skargę obywatek: Franciszki *Olędzkiej* i Krystyny *Bukaty*, z rzeczy testamentu Jana *Olędzkiego*.

Kancelarja 2go departamentu wzywa strony do dopełnienia takiejże formalności w sprawie, weszłéj z izby cyw. Mohylewskiéj o poszukiwanéj przez radcę dworu *Wasilewskiego* na poruczniku Mamercie *Gordziałkowskim* summie 2107 rs. 14 i pół kop. sr.

Do 1 oddziału 3 departamentu weszły w 1856 r. sprawy apelacyjne: od gubernatorów cywilnych: 1] Wołyńskiego, 31 Sierp., księcia *Wittgenstein*, z klasztorem Poddubieckim o 3,600 rsr. 2) Podolskiego, tegoż dnia, o włośc. *Czorni*, zdanym nieprawnie za rekruta przez obyw. *Czajkowskę*. 3) 1 Września, o majątku Petronie, poszukiwanym przez skarb na prawie lenności. 4) O majątku po bezpotomnie zeszłym policmejstrze Mohylewskim *von Plater*. 5) 7 Września, o trzech summach, poszukiwanych na obyw. Mikołaju *Czajkowskim*, przez Kamieniecki kościół Ormian-katolików. 6) Z izby cywil. Wileńskiéj, 1 Września, obyw. *Gintowta* z obyw. *Stankiewiczową* o majątek.

Do ogólnego zgromadzenia 4, 5 i granicznego departamentów, z powodu rozróżnienia zdań, weszły sprawy: 1) 7 Września, o gruntach i lasach spornych między majątkami: obywatelskim *Wieliczkowo* i skarbowym *Mikniszki*. 2] 13 Września, o członkach i urzędnikach Grodzieńskiego urzędu powsz. opieki, oddanych pod sąd za wypuszczenie fałszywych biletów. 3) 16 Września, szlach. Tomasza *Skibniewskiego*. 4] 20 Września, szlachcica *Odrowąż - Potrykowskiego*.

W tymże ogólém zgromadzeniu naznaczone są do wysłuchania sprawy: Na 28 Września: 1] O pretensji skarbu, w stopniu powstańca *Sapiehy*, do obyw. *Zacharewicza*. 2) Obyw. *Mierzwińskiego z Kaczkowskim*.

Sąd powiatowy Lityński, na zasadzie 1023 art X tomu układu praw, wzywa do stawienia się w terminie prawnym spadkobierców po bezpotomnie zeszłym w miasteczku Ozegońcach, szlachcicu Józefie *Sokulskim*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale cywilnym, z dnia 14 września, za odznaczenie się w służbie posunięci zostali do rangi radcy stanu, radcy kolegjalni: prezesowie trybunałów cywilnych: Płockiego *Hebda*, Lubelskiego w Siedlcach *Wawrowski*, Augustowskiego wydziału IIgo *Wołanowski*, prezes sądu kryminalnego Radomskiego w Kielcach *Newelski*, wice-prezes sądu apelacyjnego Królestwa Polskiego *Heylman*, i radca prokuratorji Królestwa *Parzelski*, wszyscy ze starszeństwem.

Przez tenże rozkaz, gubernator cywilny Wołyński, Rzeczywisty radca stanu *Kluszyn*, mianowany został dyrektorem wydziału przemysłu i kunsztów w komisji rządowéj spraw wewn. i duch. Królestwa Polskiego.

Inspektor lekarski m. Warszawy.— Nabiał i onego przetwory, jako wchodzące do głównych artykułów żywności, podlegają rozpoznaniu przez służbę policyjno-lekarską, ażeby mięszaniny obce, zwykle wpływ szkodliwy na zdrowie ludzkie wywierające, miejsca nie miały. W celu powstrzymania tego rodzaju nadużyć, władza miejscowa baczną na ten przedmiot zwraca uwagę na targach i innych miejscach sprzedaży; dla rozwinięcia jednak ściślejszéj działalności, inspektor lekarski miasta Warszawy, zwraca swe uprzejme wezwanie do wszystkich osób, jako w rzeczy dobra ogółu dotyczącéj, ażeby za dostrzeżeniem u dostarczycieli po domach: mleka, śmietanki, masła lub sera, zaprawionych ciałami obcemi, albo zbyt rozcieńczonych, próbki onych opieczętowane urzędowi lekarskiemu m. Warszawy, w ratuszu głównym, w godzinach południowych nadsyłać raczyły, z wymienieniem w podaniu, na papierze bez stempla, nazwiska sprzedającéj osoby, oraz nazwiska i mieszkania podającego. Dla ułatwienia téj czynności w godzinach nie biurowych, podania i próbki kwestjonowane mogą być nadsyłane na ręce p. o. asesora farmacji Lesińskiego w jego a-

---

mogą, to już ich rzecz, kiedy sobie ten zawód obrali.

To powiedziawszy dla oznaczenia dokładnie punktu z którego wychodzić zamierzam, przystępuję do rzeczy.

Więc najprzód trzeba wiedzieć, że ta ogólna armja literatów o któréj powiedziałem, dzieli się na dwie części, to jest na literatów z powołania i amatorów czyli protektorów literatury.

O tych więc dwóch gatunkach literackiéj ludności zamierzam zdać wam tu sprawę, wykluczam zaś tych których my przez fałszywą jakąś wyłączność, nazywamy *rzeczywistemi literatami*, pisałem już bowiem o nich i da Bóg zdrowie kiedyś jeszcze napiszę, teraz jednak zostawiam ich na uboczu.

Żeby być literatem z powołania, potrzeba koniecznie coś napisać.

Więc tutaj przychodzi mi jeszcze sprostować jedno nader fałszywe przekonanie. Są tacy którzy utrzymują, że talent jest rzeczą *dodatnią*, czyli że kto ma talent, ten musi już z konieczności dobrze pisać.

Ja twierdzę zupełnie przeciwnie.

Każdy kto miał ochotę wziąść się do pióra, i tę ochotę w czyn wprowadził, musi mieć z konieczności jakiś talent.

A ponieważ dwie są strony talentu, ciemna i jasna, więc piszący rozdzielili pomiędzy siebie te dwie strony. Jeden ma talent bawić ludzi, drugi ich zanudzać, jeden tworzy same tylko rzeczy dobre i udatne, drugi same tylko potworności i bezsensowne ramoty, ale i ten i ów mają talent, bo do utworzenia czegoś, potrzeba talentu.

Są nawet literaci genjalni w swoim bezsensie i głupstwie, i nie jednego z takich w Warszawie naliczyćby można.

Juści każdy mi przyzna, że są ludzie którzy mogliby się przez całe lata męczyć i dwóch wierszy sklecićby nie potrafili. Tymczasem są znów tacy, którzy jak z rękawa sypią wiersze, niekształtne wprawdzie i niedorzeczne, a przez to samo śmieszne dla każdego który ma jakiebądź wyobrażenie o rymowaniu, ale zawsze są to wiersze, są tam rymy i coś nakształt miary, więc do napisania ich potrzeba było talentu.

Toż samo można powiedzieć o powiastkach, anegdotkach, o najniekształtniejszych elukubracjach pióra, istnieją one, a więc są napisane, a do napisania ich potrzeba było koniecznie jakiegoś powodu myśli.

Z tego więc wypada, że każdy literat z powołania jest człowiekiem z talentem.

Takich talentów (a mówię tu wyłącznie o ciemnéj ich stronie), liczy Warszawa na krocie; niektórzy z nich szczęśliwsi dobili się zaszczytów druku, inni znów zapełniają szuflady komod i stolików, jeżeli je posiadają, niezliczonemi swojemi utworami, inni nareszcie mało albo nic jeszcze nie napisali, ale posiadają potęgę twórczą, tylko słowa „stań się“ nie wyrzekli jeszcze.

Warszawscy literaci minores istnieją już od czasu kiedy literatura zaczęła się gnieździć w naszem mieście. Dawniéj jednak rzadko któren drukiem się ogłaszał i nic dziwnego, druk drożéj kosztował, papier też był droższym. Wychodziły wprawdzie czasem broszurki które sprzedawano nieraz nawet z wielkim odbytem po straganach, jak naprzykład owa sławna „wojna żydowska“ która doczekała się podobno nawet trzeciéj edycji, drukowano pojedyncze powinszowania, ody i t. d., ale rzadko kiedy jaka książka całkowicie głupia wyszła na widok publiczny. Naturalnie nie stosuję się to do nakładów wydawanych w pierwszéj połowie XVIII wieku, niedorzeczność bowiem ich nie nadsyłała wyjątku, była raczéj regułą. A w czasach

ptece przy ulicy Przejazd Nr 643. Po dokełnieniu dochodzeń chemicznych, winni podobnych przestępstw do odpowiedzialności prawem wskazanéj pociągnięci zostaną — Warszawa, dnia 4 (16) października 1857 roku. — *Siekaczyński.*

Korrespondencja z Niemiec.

Drezno 9 Października.

Ristori w Dreznie. Jéj powierzchowność i życiorys. Markiz Capranica del Grillo. Ristori i Rachel. Ristori w Marji Stuart. Ristori w Warszawie.

Trafiłem do Drezna właśnie w dobrą chwilę: zastałem tu panią Ristori z całą jéj trupą: paniami Barracani, Mozzi, Feliziani, Rapazzini, panami Glek, Tessero, Mozzi, Ogna i t. d. i wypadek chciał żebym stanął w tym samym co i oni hotelu. Drezno bardzo jest zajęte tymi swoimi gośćmi, szczególniéj jednym z nich, alfą téj świetnéj konstelacji, kometą, która przebiegając w téj swojéj włoskiéj atmosferze widnokrąg europejski, zostawia za sobą mglistą drogę z dymu kadzideł na jéj cześć palonych. W oknach wszystkich księgarni, handlów sztuk pięknych i materjałów pismiennych, stoją na wystawie wizerunki ubóstwianéj Ristori, raz w jakiejś namiętnéj pozie Mirry, to znowu w poważnym stroju Marji Stuart. Ale ja nieprzestałem na oglądaniu jéj w wizerunku, ani nawet w przybranych pozycjach na scenie: byłem szczęśliwszy, bo asystując wczoraj przy jéj obiedzie, widziałem ją w zwykłym stroju i zwykłem położeniu prostéj śmiertelniczki.

Mówiono wiele o piękności pani Ristori i ja gotów jestem mówić o niéj, ale niestety już tylko jako o rzeczy należącéj w znacznéj części do przeszłości. Pani Ristori, kobieta lat już trzydziestu kilku, ma postać piękną, wzrost wyniosły, kibić kształtną i kształty pełne. Rysy jéj uwydatnione szczególniéj *noskiem* dość wyraźnie zaorlonym, noszą na sobie istotnie ślady niepospolitéj, chociaż może cokolwiek surowéj piękności. Przypomniały mi wyraziste twarze rzymskich transteweranek. Dodać tu jednak winienem, że jakaś niewczesna czerwoność na policzkach, skutek zapewne teatralnego malowania, odejmuje wiele powabu rysom téj znakomitéj artystki. Włos swój kruczy i obfity, przykryła ona wczoraj przy stole włóczkową liljową siatką, obejmując nią i bogaty swój warkocz, a ten rodzaj stroiku, zapewne niezupełnie właściwy pospolitym kobietom, dawał jéj postaci wyraz dziwnie artystyczny. Wesoła i mowna, donośnym głosem przewodniczyła rozmowie w swojem kole, ale jéj ruchy i giesta cokolwiek energiczne, zdradzały w markizie *del Grillo* — aktorkę. A oczy? — przyznacie, że oczy takiéj kobiety są rzeczą pierwszéj wagi, szczególniéj kiedy one w grze pani Ristori niepospolitą grają rolę. Otóż unoszono się po dziennikach nad *cudnem czarnem okiem* pani Ristori. Nie jestem tego zdania; oko p. Ristori nie jest czarne ale piwne. I nic w tem dziwnego: rzecz taka bardzo mogła zdarzyć się we Friulu, krainie leżącéj już bardziéj ku północy, a gdyby nasi uczeni, poszukawszy, odkryli ślady krwi słowiańskiéj w sławnéj artystce, jeszcze łatwiéj wytłómaczylibyśmy sobie ten piwny kolor jéj oczu.

Ale wymieniłem markizę del Grillo i wspomniałem o Friulu — winienem wytłómaczyć się z tego.

Adelajda Ristori urodziła się nie w Rzymie, jak to mylnie mniemano, ale w *Civita di Friuli*, małem miasteczku Friulu, w ostatnich latach panowania Cesarza Franciszka. Familja Ristori ma należyć do znakomitszych we Włoszech, i dzisiejsza artystka dramatyczna liczy podobno dwóch kardynałów w swojem imieniu. Niewiadomo dotąd co skłoniło młodą Adelajdę do obrania karjery, którą dziś z takim blaskiem przebiega: może zamiłowanie sztuki było do tego powodem, możesię w tem jeszcze jaka wzruszająca historja ukrywa, którą w przyszłości bjografowie i romansopisarze nieomieszkają pochwycić i... przekręcić. Ale nie powinno nas to dziwić we Włoszech, gdzieśmy niedaléj jak w bieżącym roku widzieli młodą Sieneńską Piccolomini, z nazwiskiem Eneasza Silviusa, występującą na scenę w roli Traviaty. Wiek wieku nie może sądzić wedle swoich wyobrażeń, ani naród narodu.

Cókolwiekbądź, w roku 1840 Adelajda Ristori należała do królewskiego teatru w Turynie, gdzie występowała wtenczas w rolach *jeunes premières*, naiwnych dziewcząt, niewinnych kochanek i t. p. Jéj talent rozwijający się wspólnie z jéj pięknością, przeznaczył ją widocznie do rol pierwszego rzędu, ale nieprzezwyciężona nieśmiałość niepozwalała jéj zająć miejsca, które się jéj należało. Właśnie w tym czasie młody markiz *Capranica del Grillo* prosił o rękę młodéj artystki i otrzymał ją wraz z tą sławą, która ją w przyszłości czekała. Nowo pozyskany tytuł mężatki i coraz gęstsze oklaski publiczności, dodały odwagi markizie del Grillo. Poczęła ona śmieléj występować we właściwszych sobie rolach i zbliżać się powoli do tych tryumfów, które ją miały umieścić pomiędzy artystycznemi gwiazdami naszego widnokręgu, poczęła przygotowywać swe czoło do tych nieśmiertelnych wieńców, któremi ją pijani uniesieniem współcześni dzisiaj zarzucają.

Jednak, zaledwo rok dopiero upłynął od czasu jak w niéj Turyn uznał talent pierwszego rzędu, a Paryż dopiero w maju b. r. mianował ją pierwszą z żyjących dramatycznych artystek, wyższą nawet od tyle niedawno ubóstwianéj Racheli. I dzisiaj, mocna uznaniem Paryża, przejeżdża się tryumfalnie Ristori del Grillo po oczekujących ją z wytężonym wzrokiem i słuchem stolicach Europy, znajdując wszędzie dłonie do zachwytu złożone i wieńce dla siebie uwite. Za nią młody markiz jéj małżonek, włóczy się z trupą aktorów, wbrew wszelkim naszym i zachodnim starym wyobrażeniom szlacheckim i siada przy stole po prawéj ręce swéj żony, z którą związek jego podobno nie pozostał bez błogosławieństwa.

A Rachel? Zdetronizowana Rachel zerwała z tym światem. Minione błędy i minione tryumfy zlewając w jeden potok posępnych, z kolei i rozkosznych wspomnień, sprzedała ona wszystkie swoje nieruchomości we Francji, pożegnała uroczyście i poważnie, bez łezki, bez słabości, zgromadzonych i we łzach tonących wielbicieli, przyjaciół i sługi, właśnie jak Marja Stuart w ostatnią swoją godzinę — i ustąpiła z placu szczęśliwéj swojéj współzawodniczce i następczyni. Parowy statek powiózł tę zgasłą, ale nie rozbitą sławę nad brzegi Nilu. I tam, śród krokodylów, którzy jéj mają zastępować niewdzięcznych rodaków, patrząc na mury świetnéj niegdyś Alexandrji, gdzie barbarzyniec Omar, w ogólnéj konflagracji, niejedną ludzką sławę w wieczne zapomnienie pogrążył, ma ona kołysząc się na samotnéj łodzi na wodach tajemniczéj rzeki, porównywać swą przyszłość z przeszłością, a teraźniejszość od prozy ocalać. I ona doznała niestałości rzeczy ludzkich, nietrwałości ludowych uniesień.

Adelajdę Ristori zapewne takiż sam los czeka. Ale nim to nastąpi, ciśniemy się tłumnie ku drzwiom teatrów, których ona swą stopą dotyka. W téj chwili Drezno jest na téj kolei, i właśnie wczoraj słyszeliśmy ją w roli Marji Stuart, przełożonéj z Schillera na włoski język przez p. Andrea Maffei.

Wyznoszą po dziennikach prostotę gry pani Ristori — ona, powiadają, w niczem nie ubliża naturalności, pogardza przesadzonemi ruchami, odtrąca nawet wszelkie malowanie, i obrawszy *prawdę* i *prostotę* za podstawę boskiéj gry swojéj, tem właśnie jest wyższą nad wszystkie dotąd znane dramatyczne znakomitości, że nie przestając być sobą, wszystkie możebne wyrazić umie odcienia uczuć, myśli i postawy.

Nie zupełnie podzielam to zdanie, owszem gdybym śmiał, prędzéj przeciwniebym powiedział, nazywając powyższe twierdzenie prostą dziennikarską *kaczką* i przypisując je wzrokowi *anticipative* zaślepionemu uniesieniem. O ile mnie się zdaje, jest w grze p. Ristori cokolwiek zawiele włoszki. Zresztą sami o tém niedługo sądzić będziecie, bo p. Ristori z całą swoją trupą zamierza odwiedzić Warszawę. Do Drezna przyjechała ona przed kilką dniami, występowała w poniedziałek, to jest 6 b. m. w *Medei*, wczoraj w *Marji Stuart*, wystąpi jeszcze jutro nie wiem w jakiéj sztuce, a w niedzielę lub poniedziałek, t. j. 12 lub 13 odjeżdża do Turynu, zkąd prosto ma się udać do Warszawy, gdzie przybędzie około 5go listopada.

Publiczność drezdeńska nie zważając na przytomność królewskiéj rodziny, wywołała wczoraj p. Ristori *trzy* razy — raczéj *tylko* trzy razy. — W Warszawie, niestety, pewno inaczéj sobie postąpimy. Jak gdybym już czytał w Kurjerze nazajutrz po przedstawieniu: wczoraj w sztuce NN przywołano panią Ristori 18 razy, p. Barracani Mozzi 15 razy, p. Tessero 13 razy, panią Feliziani 11 razy, pp. Glek i Ogna po 9 razy, — razem 75 razy. Gdyby też publiczność warszawska chciała przekonać się przed przybyciem Ristori, że takie przywoływanie jest wielką nieprzyzwoitością, a także że wołanie *fora!* w miejscu *bis*, którego używa cała Europa, kiedy chce by powtórzono, pewno nie od razu będzie zrozumiane przez trupę p. Ristori i może dać powód do skandalicznego barbarzyństwa...

---

klasycyzmu taka była jakoś równość piór, że chociaż nie łatwo było o wyższy talent, to również trudno było o człowieka zupełnie głupio piszącego, i w braku innych ofiar naśmiewano się nawet z wierszopisów, którzy dość gładko i z sensem pisali. Klasycyzm był jak kodeks Napoleona, polerował wszystkich i równał w obec muzy.

Ale od czasu kiedy romantyzm rozsiadł się u nas na dobre, pole literatury stanęło otworem dla wszelkiego rodzaju pisarków. Klasycy utrzymywali że dla rozwinięcia talentu potrzeba koniecznie nauki i szkoły, romantycy zaś śmieli się z wszystkich uniwersytetów, uważając natchnienie jako dar wrodzony który niepotrzebował żadnego wydoskonalenia i śmiał się ze wszystkich reguł. Nie wiedzieli o tem nieboracy, że własne ich ozdoby, ludzie którzy ukazaniem się swojem tak zwalili z nóg klasycyzm, iż dotąd leży pod ciężarem gruzów, że ci właśnie ludzie, byli mężami wielkiéj nauki i znakomitego wykształcenia.

A było w owym czasie mnóstwo ludzi bez nauki i bez zajęcia, bo wszak i teraz ich nie brak. Powiedziałem już z początku tego artykułu, że literatura staje się udziałem każdego, kto tylko ma wolę po temu, bo do niéj nie potrzeba ani aplikacji ani terminowania. Ztąd też powstali literaci minores, których można powiedzieć liczba coraz wzrasta.

Literat *junior*, w szkołach jeszcze, jeżeli chodził do szkół, marzy o sławie autorskiéj. Dla niego wszystko staje się źródłem natchnienia; kałamarz wylany przez którego z kolegów, potknięcie się profesora przy wstąpieniu na katedrę, plagi nawet jeżeli je kiedy odebrał stają się źródłem z którego nazajutrz elegja wytryska. On będzie pisał wiersze do stróża który dzwoni na godzinę, do piernikarki która zdziera na swoim towarze, bo trzeba wiedzieć że wszyscy literaci wszelkiego rodzaju, byli z początku poetami. Później dopiero wysunęli się na różne drogi, ale poezja była dla nich pierwszym zaczątkiem, owem źródłem z którego wytrysnęła przyszła ich wielkość.

Po wyjściu ze szkół najczęściéj z 3éj albo 4éj klasy, bo taki gienjusz nie lubi się zniżać aż do recytowania pensum profesorowi, i dozwolenia przewodzenia nad sobą lada komu, talent junior rzuca oczy w świat. Najczęściéj zanim piękne jego nadzieje się ziszczą, zmuszony on jąć się jakiego zarobku; ale czyni to z niechęcią, widząc dobrze że Opatrzność przeznaczyła go do innych wyższych celów.

Czasami rzuca się on na życie prosto tylko kawiarniane, i hulackie, i oddaje się całkiem herbacie, pufowi, bilardowi, wódce i..... literaturze.

Najpierwszem polem gdzie taki literat probuje przedewszystkiem sił swoich, jest Kurjer, który zawsze gościnnie otwiera swoje kolumny wszelkiego rodzaju utworom, byleby były nie wielkiéj objętości.

Nie ganię tego wcale Kurjerowi, zgadza się to bowiem z jego założeniem, i przynosi dla niego pewien rodzaj pożytku.

Wszakże dosyć często takie rzeczy się zdarzają, że ktoś ze znajomych literata albo się urodzi, albo ożeni, albo umrze, albo ochrzci, wówczas literat występuje z pierwszym swoim artykułem do druku albo wierszem albo prozą, a czasem wierszem i prozą. Najlepiéj jednak lubią śmierć czyjąś, bo ta daje najsposobniejsze pole do roczulenia się i deklamacji. Jeżeli nasz junior w zawiązkach jest tak nieszczęśliwym że na żaden z takich przypadków nie natrafił, to znajdzie jednak sobie zawsze jakiś inny przedmiot.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

łamuctwa. Gdyby to się stać mogło, publiczność warszawska lepiéj by się wydała w oku tych cudzoziemców, przyzwyczajonych do dobrego smaku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 12 Października. Dzisiejsza *Ost Deutsche Post* donosi z pewnością, że posłowie mocarstw zagranicznych wprawdzie już zapewnie odwołani zostali z Neapolu, ale że floty nateraz pozostaną jeszcze w postawie obserwacyjnéj w Malcie i Tulonie.

Nadeszłe tu wiadomości z Konstantynopola donoszą pod dniem 8 b. m., że ogłoszony został firman w przedmiocie reprezentacji narodowéj Księztw Naddunajskich, ale że w nim nie ma żadnéj wzmianki o połączeniu Księztw. W Konstantynopolu spodziewają się co chwila przesilenia gabinetowego i wymieniają Reszyda-paszę jako przyszłego wielkiego wezyra.

Paryż 13 Października. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że jenerał austrjacki hrabia Giulay, przedstawił się wczoraj Jego C. Mości w St. Cloud. (*Preussischer St. Anzeiger*).

AUSTRJA.

Wiedeń 12 Października. (Amnestja. Wyprawa do Persji i Arabji. Książe Metternich. Prawo o małżeństwie). Już kilkakrotnie prasa doniosła, że rozciągła amnestja dla wychodców Lombardji i weneckiego królestwa, spodziewaną jest w czasie pobytu Jego C. Mości w prowincjach włoskich. Akty łaski które Cesarz w swojem imieniu polecił ogłaszać sędziwemu marszałkowi Radetzkiemu, były tylko szczegółowo wybrane. Teraz zaś komisja zajmująca się roztrząsaniem próśb wychodców o zniesienie sekwestru ich posiadłości, otrzymała polecenie nadesłania kompletnéj listy tych wychodców, których prośby nie mogłyby być dotąd uwzględnione, ztąd więc naturalny wniosek, że amnestja o któréj mowa, zapewnie i tych obejmie.

Dziś opuszcza stolicę militarne poselstwo, tak nazwana militarna wyprawa do Persji, w celu poniesienia szachowi tego odwiecznego, popadłego w zgniliznę wschodnią państwa, wspaniałych podarunków, i dla zakupienia koni z owéj sławnéj rasy którą mieszkańcy Azji pielęgnują jak własne dzieci. Tylko rozkaz samego szacha może tam ułatwić kupno w znaczniejszéj ilości. Na czele téj wyprawy znajduje się podpułkownik Schindlöcker, który niejaki czas bawił w Teheranie jako instruktor. Między podarunkami dla szacha zasługuje na wzmiankę kosztowne Album z portretami członków domu cesarskiego i najznakomitszych wojskowych austrjackich. Inną w tym samym celu przygotowaną wyprawą do Syrji i Arabji kieruje podpułkownik Brudermann.

Sędziwy kanclerz państwa książe Klemens Metternich, udaje się znowu do Drezna. Wszyscy podziwiają rzeźwość starego księcia, który co miesiąc w pięknéj porze roku przedsiębierze podróże, to do Węgier, to do swoich dóbr, które uważane być mogą za wzór najwyższéj kultury. W Dreznie książe odwidzi swego syna, który rozpoczął właśnie wyższy zawód dyplomatyczny jako poseł austrjacki przy dworze saskim.

Nowe prawo o małżeństwie które stało się potrzebnem w skutku konkordatu z dworem papiezkim, zostało już wypracowane, zatwierdzone i wkrótce ma być ogłoszone. (*N. Pr. Ztg*).

FRANCJA.

Paryż 11 Października. Barometr polityczny i finansowy w ciągu części tygodnia zmieniał się ciągle, a od dwóch dni utrzymuje się dość stale na pogodę. Dyplomacja dziwi się tonowi pojednawczemu jaki daje się słyszeć w naszych wyższych sferach urzędowych, w przedmiocie sprawy neapolitańskiéj. Artykuł dzisiejszego *Monitora* w przedmiocie ostatnich kar zawyrokowanych w procesie politycznym, przez sąd kryminalny neapolitański, wyraźnie objawiona przez nasz dziennik urzędowy nadzieja a raczéj zapowiedzenie, że król Neapolu *każdemu z oskarżonych złagodzi w części przynajmniéj* karę wymierzoną przez sąd, oto symptomy bardzo uderzające, w braku więcéj stanowczych wskazówek i wpośród umyślnego milczenia gabinetów Londynu i Paryża co do postępu ich negocjacji z gabinetem neapolitańskim.

— Dzienniki tulońskie donoszą że nietylko eskadra francuzka nie rusza się z miejsca, ale nawet nic nie wskazuje żeby się zabierała do ruszenia.

— Podczas gdy w Paryżu łagodnieje usposobienie względem Neapolu, staje się ono mniéj przyjacielskiem względem Austrji. Dwa nasze dzienniki *Pays* i *Patrie* wyrzucają temu mocarstwu jego przedłużoną okupację Księztw Naddunajskich, przeciwną traktatowi paryzkiemu. Chociażby wyrazy tych dzienników nie były objawem myśli rządu, możemy jednak z dobrego źródła zapewnić, że Cesarz bardzo niechętném okiem widzi tę pretensję Austrji pozostawania w Księztwach. Anglja przeciwnie okazuje się daleko mniéj drażliwą w tym względzie i nie ma się czemu dziwić.

— Słychać o podróży którą Cesarz ma zamiar przedsięwziąć do Brest, w towarzystwie admirała Hamelin, w celu przypatrzenia się ciekawym doświadczeniom z baterjami pływającemi i manewrom statków floty.

— Zapewniają że towarzystwo kolei wschodniéj udało się do kredytu ruchomego z żądaniem 18tu miljonów na wypłatę dywidend dla jéj akcjonistów, i odpowiedziano mu: »nie mamy pieniędzy.« Wtedy towarzystwo to udało się do domu Rothschildów i tam znowu odpowiedziano mu: »chodziliście pierwéj do Kredytu ruchomego, nie chcemy zatém z wami miéć do czynienia.«

— Czytamy w *Moniteur de l'Oise*: Cesarz z Cesarzową i księciem następcą tronu przybędą do Compiègne dnia 19go b. m. po południu. Wszystko już przygotowane jest w zamku na przyjęcie Cesarstwa Ichmość, prócz tego przygotowane są apartamenta dla 80 osób zaproszonych.

— Czytamy w *Journal de la Corse*, pod rubryką z Ajaccio 6go października:

Oprócz dwóch korwet angielskich o których przybyciu do naszego portu donieśliśmy, przybyły jeszcze w zeszły czwartek dwa okręty parowo-żaglowe i jeden szooner parowy. Jednym z tych okrętów jest *Książe Wellington* o 130 działach z admirałem sir Richard Dundas na pokładzie, drugim Zdobywca (*Conqueror*) dowodzony przez kapitana Yelverton. Ma on dwie baterje a w nich 90 dział. Te dwa wspaniałe okręty są nowéj budowy i zastosowano do nich wszystkie udoskonalenie sztuki. Obudzają one podziwienie wszystkich zwiedzających je osób, a które przyjmowane są na pokładzie z najwyszukańszą grzecznością. Szanowny admirał i oficerowie floty winszują sobie także serdecznéj uprzejmości z jaką przyjmowani są na lądzie przez władze i ludność. Zwykłe salwy wymienione zostały między eskadrą i cytadellą. Pan prefekt udawszy się z wizytą do admirała, salutowany był strzałami z dział. Sir Richard Dundas i sztab floty obiadują dziś u p. prefekta, który wieczorem daje bal w prefekturze.

Mówią że inne okręty angielskie są tu spodziewane. Targi nasze dostatecznie są zaopatrzone i pomimo przybytku 3000 ludzi których flota angielska przywiozła, ceny żywności nie podniosły się wcale. (*Le Nord*).

— Nigdy zmiany łatwowierności publicznéj nie objawiły się wyraźniéj jak w sprawach Neapolu. Wczoraj już wszystko było ułożone, dziś znowu zupełny popłoch. Mówią nawet, że p. Brenier został odwołany. Ale inni właśnie to odwołanie tłomaczą w sposób najpomyślniejszy. Ma to być ustąpienie uczynione dla Anglji, ale przez to samo rząd nasz uwolnił się od posunięcia daléj swoich działań, a szczególnie od uczestnictwa w operacji morskiéj która przez to zapewne wcale nie przyjdzie do skutku. (*Ind. Belge*).

— Pan Bałabin radca poselstwa Cesarsko-Rossyjskiego, który tu przybył poprzedzając pana Kisielew, był ostatnim ze składu przeszłego poselstwa który opuścił Paryż po zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Pan Bałabin zawsze odgrywał i jeszcze odgrywać będzie nader ważną rolę w stosunkach między-narodowych dwóch krajów; polubił on bardzo pobyt w Paryżu i nawet przez czas nieobecności swojéj we Francji, nie pozostał bez niejakiego wpływu na rozwiązanie trudności, które opóźniły zawarcie pokoju.

— Sprawa w Metz zakończyła się pojedynkiem w którym uczeń co ściągnął na siebie niechęć swoich kolegów, zabił przeciwnika. Zawziętość z obu stron w téj sprawie była tak wielka, że wszyscy uczniowie przywdzieli żałobę po śmierci tego który za ich sprawę życie położył, a mówią że matka zwycięzcy przed rozpoczęciem walki, w imieniu jego ojca i brata oświadczyła, że gdyby poległ, postara się o innego oficera który za niego wystąpi do nowéj walki. Spodziewać się należy, że sprawa ta już się na tém skończy i że już więcéj krwi nie popłynie.

— Marszałek Pélissier o którym dzienniki donosiły że udał się do Anglji na ucztę przygotowaną dla uczestników kampanji pod Sebastopolem, bawił ciągle w środkowéj Francji i jutro oczekiwany jest w Paryżu.

— Według ostatniego spisu, ludność Lyonu w ciągu ostatnich pięciu lat, powiększyła się o 34,227 mieszkańców i wynosi dziś 292,721 głów. W tymże samym przeciągu czasu departament Rodanu którego ludność w 1851 r. wynosiła 594,747 mieszkańców, powiększył się o przeszło 51,000 i dziś liczy 626,117 mieszkańców. (*I. B.*)

— Donoszą z Bajonny że linja połączenia między francuzkiemi i hiszpańskiemi kolejami, wynosząca około 20 godzin drogi, poprowadzoną zapewnie zostanie przez dolinę Rive, łącząc Bajonnę z Pampeluną, ponieważ ta droga najwięcéj przedstawia korzyści pod względem technicznym i ekonomicznym. Spodziewają się że Hiszpanja weźmie na siebie połowę kosztów, które naturalnie będą bardzo znaczne, ponieważ trzeba będzie przejść przez Pyreneje. (*Pr. St. Anz.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Piszą z Paryża do *Neue Preussische Zeitung*: Już oddawna donosiliśmy, że według nadeszłych tu urzędowych wiadomości, Austrja nie uważa za stosowne, teraz już opuścić Księztwa Naddunajskie. Opiera się ona na tem, że kwestja granicy jeszcze nie jest załatwiona i że powszechnym jest interesem czuwać nad nią, ale rzeczywiście główniejszym celem tego przedłużenia okupacji jest przeszkodzić ile możności agitacji o połączenie Księztw, a ponieważ Austrja jest w tym względzie zupełnie zgodna z Portą, przeto ta ostatnia nie będzie miała nic do powiedzenia przeciw przedłużeniu pobytu wojsk austrjackich w Księztwach. Tutejsze współurzędowe dzienniki bardzo są niezadowolone z postępowania Austrji, i przypominają dobitnie, że według postanowienia traktatu paryzkiego, wszystkie obce wojska winny były opuścić terrytorjum tureckie. To jest prawdą, ale postanowiono także, iż w ciągu sześciu miesięcy komisje mają być w Bukareście i w zupełnéj czynności, a tymczasem jak tamto tak i to nie zostało dopełnione. *Journal des Débats* zapewnia nawet, że dotąd nie zdołano się porozumiéć względem wyboru prezydującego w komisji. Turcja chce żeby nim był jéj reprezentant, ponieważ komisja znajduje się w jéj kraju. Francja rości do tego pretensję, ponieważ jest to komisja wybrana z łona kongresu paryzkiego; Austrja także przytacza różne powody na swoją korzyść. Rzecz ta istotnie bardzo jest ważną, ponieważ prezydujący ma być organem komisji przy dywanach *ad hoc*, a zatem naturalnie wielki wpływ wywierać będzie. Co się tyczy okupacji, Austrja zdaje się powoływać na swój traktat z Portą, a w traktacie tym powiedziano, że ewakuacja Księztw nastąpi w skutku mającéj być zawartą umowy. Rzecz ta zatem wyłącznie zależy od Austrji i Porty i inne mocarstwa nie słusznie się w nią wdają. (*Neue Pr. Zeitung*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Ks. *Bojarski* Jan pleban z Zabłocia nr 485. *Działaczyński* Szymon ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 585, *Dąbrowski* Kazimierz ob. z Radzynia nr 500, *Essen* Alex. dym. pułko. z Rudzienka nr 625, *Iwanowski* Jan obyw. z Cesarstwa nr 476, *Jelski* Józef ob. z Sobień nr 586, *Kontrymowicz* Ant. ob. z Radomia nr 625, *Lasocki* Roman ob. z Sielunia nr 638, *Łempicki* Adam ob. z Iwanisk nr 625, ks. *Pociéj* Jan rektor z Chełma nr 485, *Sznejder* Leop. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 585, *Tarnowski* Manswet ob. z Korytkowa nr 585, *Baranowska* Marja ob. z Krakowa nr 1352, *Czajkowska* Aniela żona doktora z Krakowa nr 1412, *Jakubowski* August sekret. guber. z Paryża nr 411, *Lanci* Fran. budowni. z Krakowa nr 410, *Mędrzecki* Lud. sęd. pok. z Drezna nr 570, *Przeniewska* Emilja ob. z Poznania nr 603, *Telożyński* Feliks ob. z Paryża nr 625, *Zembrzuscy* Jan ob. z Paryża nr 670 i Mich. ob. z Paryża nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borkowski Tom. ob. do Babic, *Bucholtz* Kar. ob. i *Chądzyński* Stanis. ob. do Łagiewnik, ks. *Celiński* Kaz. pleban do Grójca, *Komierowski* Ant. ob. do Ślężan, *Nakwaski* Anatol ob. do Gosławic, *Sławski* Maksy. ob. do Jadowa, *Ulatowscy* Miko. i Zoroaster ob. do Lublina, *Leduchowska* Aniela ob. do Częstochowy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Ernani.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Tymoteusz i Jafet.—Pod strychem.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Października 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.